

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 49 (239)

NIEDZIELA 8 GRUDNIA 1963

Rok V

EMIGRACJA CHCE WIEDZIEĆ CO I JAK BUDOWAĆ

A NIE CO I JAK NISZCZYĆ...

Na środkowych stronach dzisiejszego numeru Czytelniczy znajdują dwa artykułiki, poruszające dwa ważne fakty z emigracyjnego życia politycznego. „Głos Katolicki” nie zajmuje się polityką bezpośrednio, a tylko o ile ona ma łączność z życiem etycznym, kulturalnym i społecznym każdego z nas.

Są pisma, które zawodowo trudnią się polityką. I słusznie. Bo jest to dziedzina dzisiejszej wiedzy i życia, którą każdy człowiek powinien się interesować. Bez twego udziału politycy nie potrafią niczego dokonać.

Nie znaczy to jednak, że polityka jest monopolem pewnych pism (jak to chcą komuniści, a nie tylko oni). Zwłaszcza z chwilą gdy politycy lub politykierzy schodzą z właściwej drogi zasad moralnych, Kościół i jego przedstawiciele nie tylko mogą ale muszą sprostować błędne pojęcia, niemoralne traktowanie sprawy, sprzeczne z zasadami etyki.

Komuniści i wszelkie totalne poglądy chciały by zaprzeczyć Kościołowi prawa ingerencji do polityki. Wiedzą bowiem, że religia przeciwstawia się zawsze wszystkiemu co jest sprzeczne z godnością i wolnością osoby ludzkiej. Kościół zawsze przypomina rządzącym i politykom, że państwo jest dla obywatela, a nie obywatel dla państwa.

Zasadniczym i jedynym zadaniem polityki Wolnych Polaków, a więc polityki emigracyjnej, jak to słusznie podkreślono na III Światowym Kongresie P.S.L. w Paryżu, jest walka o niepodległość Polski, wyzwolenie narodu polskiego z niewoli sowieckiej.

I obojętnie jaka partia to robi — wszystko co się przyczynia do zbliżenia dnia wolności naszego narodu — jest dobre. I obojętne kto i z jakiej partii przeciwdziała tej akcji — jest szkodnikiem sprawy polskiej.

Oba fakty poruszane na naszych środkowych stronach są pozytywnymi, przyczyniają się do osiągnięcia jedyne go celu polityki emigracyjnej. Dlatego poruszamy je na naszych łamach.

Jak wygląda tzw. «koegzystencja»

W „Osservatore Romano” ukazał się artykuł wstępny prof. F. Alessandrini, poświęcony sytuacji Kościoła w Polsce. Autor zaznaczywszy, że w auli soborowej zasiada mniej jak połowa biskupów polskich, bo inni dotychczas nie przybyli, stwierdza, że to samo już wystarczyłoby by zwrócić uwagę świata na położenie Kościoła i katolików w Polsce: ostatnio stale się ono pogarsza.

Prof. Alessandrini przechodzi kolejno dwa fakty charakterystyczne: zamknięcie jedynej w Polsce szkoły organistów w Przemyslu, które wywołało rozruchy na mieście, oraz skonfiskowanie przez reżym ofiarowanych Polsce przez Światową Unię Katolickich Organizacji Kobietych 60.000 egzemplarzy zbioru kazań i przemówień ks. Kardynała Prymasa Wyszyńskiego. Transport z tym nakładem zniknął po przekroczeniu granicy polskiej; wszystkie interwencje władz Unii zostały bez odpowiedzi; dowiedziano się tylko, że transport zo-

stał skierowany do Jeziornej na przemiał.

„Wszystko to daje poważnie do myślenia. Stanowi przede wszystkim obrazę Kardynała Prymasa, którego tak niedawno przedstawiano jako natchnionego patriotę, podczas gdy teraz robi się z niego zacofanego reakcjonistę: prasa komunistyczna atakuje ostatnio często ks. Prymasa w imię teologii O. Teilhard de Chardin i prof. Künga... Wynika z tego zdania, że reżym oparty o bezbożny komunizm ma swoje preferencje „teologiczne” i przepisuje katolikom książki i teksty, które mają ich uczyć wiary tak, by wykorzystać ją na korzyść „prawdy prawdziwej”. Wszystko to zasługiwało by na łatwą ironię, gdyby bolesna rzeczywistość na to pozwalała”.

Autor kończy: „Życzymy tym, którzy twierdzą, że w Polsce życie Kościoła jest obiecujące i że koegzystencja między marksizmem a katolicyzmem została tam szczęśliwie urzeczywistniona, by się z tymi faktami zaznajomili”.

Z OBRAD SOBORU

Najważniejsza dyskusja ostatnich dwóch tygodni to niewątpliwie ta, która dotyczyła utworzenia „Międzynarodowej Rady Episkopatu”, mającej „w pewien sposób i dla pewnych spraw” współuczestniczyć z Papieżem w rządach Kościołem. Paweł VI poruszył ten temat w swojej mowie do Kurii rzymskiej, zaraz po rozpoczęciu tej sesji Soboru oświadczając, że gdyby Sobór okazał chęć po temu, Kuria oczywiście by się nie opierała. Dyskutuje się więc na Soborze utworzenie takiej Rady, ale nie jasne są jeszcze ewentualne jej kompetencje: nie wiadomo, czy chodziłoby o rodzaj trybunału apelacyjnego w stosunku do decyzji Kurii rzymskiej, czy też o instytucję kolegialnego rządu Kościołem. Główną trudność, jak widać z ostatniej fazy dyskusji, stanowi konieczność zachowania nieumniejszonej odpowiedzialności Papieża. Zresztą Prymat Papieża nie podlega dyskusji i nie został nią formalnie objęty. Wyłania się też myśl stałego przedstawicielstwa konferencji biskupich w Rzymie, ale i ta sprawa wygląda na razie jeszcze mgliście.

Bardzo wyraźnie natomiast wygląda w przemówieniu Ojca św. wygłoszonym w niedzielę 10 listopada w Bazylice Laterańskiej, sprawa Prymatu: z niezwykłą skromnością osobistą, Paweł VI podkreślił jednak niezwykle mocno znaczenie kanonicznego wyboru na Biskupa rzymskiego. „Biskup Rzymu: to znaczy następca św. Piotra, to znaczy Namiestnik Chrystusa Pana, Pasterz Kościoła Uniwersalnego, Patriarcha Zachodu i Prymas Włoch”.

Audiencja polska u Papieża

Ojciec św. przyjął na audiencji specjalnej Prezesa Akcji Katolickiej polskiej w W. Brytanii, Jana Balińskiego Jundziłła, oraz Dyrektora Andrzeja Onyszkiewicza. Papież bardzo łaskawie rozmawiał z obu panami, którzy znaleźli się w dwa dni później ponownie u Ojca św. z racji audiencji udzielonej uczestnikom konferencji Ruchu europej-

skiego; złożyli też wizytę nowomianowanemu Delegatowi Apostolskiemu w W. Brytanii, ks. Arcybiskupowi Igino Cardinali.

Pp. Baliński Jundziłł i Onyszkiewicz byli też w Bazylice św. Piotra na Mszy św., którą co rano poprzedzone są obrady Ojców Soboru.

FP 2433

NIEPOKALANA

Nie ma prawdziwego katolicyzmu bez głębokiego kultu Maryjnego. By nie wypaczyć pozytywnego zjawiska religijności dzisiejszego pokolenia, należy przede wszystkim oprzeć kult Maryi na solidnych podstawach teologicznych, na zrozumieniu przez jednostkę Jej roli w dziele Odkupienia, Jej stanowiska w Mistycznym Ciele Chrystusa; łączy się to z żywym osobistym stosunkiem do pełnej łaski Kobiety, Matki, Dziewicy.

Ta indywidualna postawa szuka wyrazu we współczesnym społecznym przeżyciu.

Formy tradycyjnego kultu Maryi to właśnie to, co w dużej mierze zniechęca ludzi dzisiejszej epoki.

W społecznym kulcie Maryjnym należy przede wszystkim położyć nacisk na głębokie, pełne zrozumienia przeżycia Matki Boskiej w liturgii Kościoła.

Całe dzieło Matki Boskiej zawarte jest w krótkiej (doskonale lakonicznej), a bardzo starej, wielowiekowej tradycji posiadającej, znanej wam wszystkim, modlitwie „Anioł Pański”.

W swej oszczędności wydaje się ułożona jakby z myślą o współczesnym człowieku, który wstydy się wielu słów i woli poważne milczenie od patetycznych oracji.

Trudno się kusić o jakiś wyczerpujący jej komentarz. Ale próbując zastanowić się wprost, o czym w niej mowa dostrzega się w jej trójdzielnej budowie obraz trzech etapów w życiu Matki Boskiej. Są to jednocześnie trzy etapy Odkupienia człowieka, które dokonuje się przy Jej udziale.

Najpierw jest to *powołanie* przez Boga i Jego łaska. Powołanie wyrażone w sposób najbardziej niewątpliwy i jednoznaczny — poprzez zwiastowanie.

Bóg chce, żeby w sprawie zbawienia wszystkich ludzi wziął udział człowiek. Wybór padł na Maryję.

W następnym momencie wszystko zależy od Jej odpowiedzi. Wszystko: cały los ludzki. W prywatnym wymiarze człowieka, oznacza to całość Jej życia, które odtąd będzie musiało całkowicie zmienić swój bieg. Wybór zapada. Odpowiedź Maryi jest jednocześnie całkowitym poddaniem się woli Boga i jednocześnie najaktywniejszym zaangażowaniem w Jej realizację.

Wszystko, co następuje po tej chwili, streszcza jedno krótkie zdanie: „A Słowem ciąłem się stało i mieszkało między nami”.

Zdanie to ukazuje perspektywę ogromu skutków, które przyniesie łaska Boga w wyniku wyboru dokonanego przez Matkę Boską.

„Anioł Pański” jest modlitwą pochwały i dziękczynienia. Przypomina o wielkości dzieła Maryi, by wzbudzić dla Niej wdzięczność.

Ale jednocześnie w modlitwie tej zawarta jest historia spotkania człowieka z Bogiem. Matka Boska staje tu, jako wzór człowieka, który to spotkanie przeżył najpeł-

niej. Spełniły się bowiem całkowicie, w najbardziej wysublimowanej postaci, wszystkie trzy punkty centralne tego spotkania:

powołanie,
zaangażowanie
i zjednoczenie z Bogiem.

Człowieczeństwo Maryi narzucające się tutaj z taką wyrazistością, czyni ją bardzo



bliską. Zwłaszcza, że w rozważaniu Jej odpowiedzi na Zwiastowanie człowieczeństwo to wyraża się w momencie — najistotniejszym chyba dla dzisiejszego człowieka — wyboru postawy wobec Boga.

I Jej wielkość tutaj nie przeraża — przeciwnie, można w Niej widzieć wzór, który choć z góry wiemy, że niedościgniony — jest jednak pocieszający i zachęca do szukania w swoim życiu i w swoich spotkaniach z Bogiem tych samych trzech momentów: powołania, zaangażowania i zjednoczenia.

Ujęcie w ten sposób roli Niepokalanej, jako wzoru dla nas — w dzisiejszych warunkach — jest może niezbyt jasne.

Zmieńmy wobec tego myśl tę na drobne.

I my, jak Maryja, przez Boga powołani jesteśmy. Aby dać świadectwo. I to w warunkach i okolicznościach w jakich Bóg nas postawił: w kraju opanowanym przez bezbożnych komunistów lub na emigracji, gdzie wolność całkowita w niebezpieczny sposób wpływa na ośpałość, zohojnienie lub zlekceważenie swego najistotniejszego powołania.

Następuje najważniejszy moment naszego życia... Czy, jak Maryja, wypowiemy własnowolnie: fiat. Niech się stanie!

Czy zaangażujemy się totalnie w awanturę Bożą synów światłości, od czego zawisło nie tylko nasze wieczne zbawienie, ale i wieczny los milionów naszych współrodaków, nie tylko może w tym pokoleniu...

Albo może skłonimy się na łatwą, wsteczną drogę bezbożnego materializmu, kuszącego i łudzącego nie życiem ale użyciem, bez wszelkich norm moralnych, w wygodzie, podczas gdy bliźni, za wierność okazaną Bogu cierpi nędzę, zwolniony jest z pracy, dziecku jego zamyka się drogę do wyższych studiów...

Ufam jednak Bogu, że dusza polska jest z natury swej chrześcijańską. Nie da się zdeprawować wstecznemu materializmowi...

Cześć Maryi Niepokalanej jest jakby wrodzona sercu polskiemu. Snuje się ona

EWANGELIA

NA UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA N.M.P.

(według św. Łukasza 1, 26-28) — niedziela 8 grudnia

A miesiąca szóstego posłany jest Anioł Gabriel od Boga do miasta galilejskiego, które zwano Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny Maryja. I wszedłszy do niej Anioł, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaska pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.

NA DRUGĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

(według św. Mateusza 11, 2-10) — niedziela 8 grudnia

A Jan usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych, wysłał dwóch uczniów swoich i powiedział mu: Tyś jest, który masz przyjść, czy też innego czekamy. A odpowiadając Jezus, rzekł im: Idźcie, oznajmijcie Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głoszona jest ewangelia, a błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli widzieć na pustyni? Trzcinę, chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Czy człowieka w miękkie szaty obleczonego? Ot ci, którzy w miękkie szaty się przyodziewają, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: I więcej niż proroka. Ten jest bowiem, o którym napisano: oto posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który przygotowuje drogę twą przed tobą.

przez wieki w narodzie naszym. Jest jako świetlany szlak, którym płyną dusze polskie do Boga, choćby się nawet na innych drogach zabłąkały.

W chwilach nieszczęść rozpacznych, w chwilach walki, zwątpień, Maryja jest naszym puklerzem.

Świadectwo to wypisuje historia nasza od pieśni Wojciechowej do naszych dni w Cudzie nad Wisłą i w setkach tysięcy pielgrzymów na Jasnej Górze w sierpniowe Jej święto. I to mimo szklan bezbożnych dyktatorów.

Dzieje czei Najświętszej Maryi Panny w naszym narodzie streścić w tak głębokim opowiadaniu kaprała, wieszcz narodu, Mickiewicz:

Gdzieś daleko na stokach Pirenejów (gdzie dziś w pobliżu znajduje się miejsce Niepokalanej — Lourdes), rzucony burzą wojen napoleońskich, znalazł się prosty żołnierz, Polak.

Wojna wydarła mu z duszy wszystkie świętości. Jednej tylko struny nie mogła tam zerwać: czei Najświętszej Panny.

Toteż, kiedy koledzy innych narodowości zaczęli po pijanemu bluźnić Bogu i świętym — on milczał.

Ale kiedy zaczęli bluźnić Matce Boskiej, stanął śmiało w Jej obronie i nie pozwolił na żadne słowo Jej uwłaczające.

Rano, przebudziwszy się, spostrzegł z przerażeniem, że wszyscy jego towarzysze mają poobcinane głowy. Ale jakież go ogarnęło zdumienie, kiedy w swym hełmie znalazł karteczkę z napisem: „Vivat Polonus, unus defensor Mariae!” — Niech żyje Polak, jedyny obrońca Maryi!

A kiedy opowiadał to zdarzenie kolegom, dodał te znamienne słowa:

„Widzicie panowie! ja tym imieniem żyję”.

Jeśli każdy Polak będzie mógł, a powinien móc, powiedzieć całemu światu: Patrząc narody i ludy, ja tym imieniem żyję — wówczas Niepokalana okaże się „serdeczną Matką”. Płacz Jej sierot, tak okrutnie doświadczanych przez bezbożny komunizm, wzbudzi w Niej litość. Zlituje się, by jedna czwarta Narodu Polskiego — nie tułała się.

Stanie się to, gdy naród nasz będzie z Maryją, a Maryja z naszym Narodem.

Ks. A.M. Stopa O.M.I.

TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA — 8 GRUDNIA
II Adwentu, Niepok. Poczęcia N.M.P.
- PONIEDZIAŁEK — 9 GRUDNIA
Św. Leokadii, św. Walerii
- WTOREK — 10 GRUDNIA
M.B. Loretańskiej
- ŚRODA — 11 GRUDNIA
Św. Damazego
- CZWARTEK — 12 GRUDNIA
Św. Aleksandra
- PIĄTEK — 13 GRUDNIA
Św. Lucji, św. Otylii
- SOBOTA — 14 GRUDNIA
Św. Alfreda, św. Izydora

WIARA W MIŁOŚĆ UKRYTĄ

„Co Ja czynię, ty jeszcze nie rozumiesz, ale zrozumiesz potem”

(Jezus do Piotra; Jan 13, 7)

Kardynał Leon Józef Suenens, arcybiskup Malines-Brukseli, Prymas Belgii, należy do najwybitniejszych postaci Kolegium Kardynalskiego. Jego wystąpienia na Soborze Ojców Soboru i cała opinia katolicka przyjmują z największym zainteresowaniem.

Mówiliśmy już o tym, że Bóg kocha nas, że kocha nas indywidualnie, każdego z osobna. Trzeba zdać sobie sprawę z tej miłości indywidualnej, którą Bóg nas obejmuje. Wobec Boga nie można być anonimem. Więzy pomiędzy Ojcem a dziećmi są więzami wewnętrznego poznania, wzajemnej miłości, dialogu bez niedomówień.

MIŁOŚĆ WSZĘDZIE OBECNA

Bóg zna nas wszystkich razem i każdego z osobna. Nie myli jednego człowieka z drugim. Zna nas z imienia i nazwiska. Zna naszą historię strona po stronie, linij-



ka po linijce, zna każde słowo naszego życia — wszystko aż do najdrobniejszego szczegółu. Idzie za nami krok w krok — od kołyski do grobu. I nic nie uchodzi Jego uwadze, Jego miłości. Włos nie spadnie nam z głowy bez Jego wiedzy.

„Znam moje owieczki” — mówi Jezus — „i one mnie znają”. Już w Starym Testamencie Bóg w ten sposób wyraża swą miłość do człowieka: „Gdy nawet matka zapomniała o Tobie, ja, Bóg, nie zapomnę Ciebie”. Dlatego też św. Franciszek Salezy nie bez powodu mawiał, że w dniu sądu woli być sądzony przez Boga niż przez rodzoną matkę.

Bóg kocha nas, wie wszystko o nas, rozumie nas. Jakie to pocieszające, że ktoś zna nas doskonale, również od najlepszej strony! A zdarza się to tak rzadko wśród ludzi. „Kto chce być moim przyjacielem — czytamy w „Dzienniku” Bloy — musi być

jak najściślej zjednoczony ze mną”. I Bóg jest nam bliski właśnie w taki sposób. Znajduje się tuż przy nas i na jednym z nami poziomie. Jest pełen pobłażliwości dla nas. Sam wychodzi z inicjatywą przebaczenia, gdy tylko z naszej strony zauważa minimum dobrej woli. A to minimum też przecież jest wynikiem działania Jego łaski.

W przypowieści ojciec wychodzi naprzeciw syna marnotrawnego, gdy tylko ten ukazuje się daleko na horyzoncie. Nie pozwala mu nawet wypowiedzieć słów żalu; otwiera ramiona i przygarnia go do siebie. Następuje pojednanie, nim młodzieniec zdola wyznać z żalem swe winy.

Bóg kocha nas i opiekuje się nami na naszej drodze. Mówi Pismo św., że Bóg aniołom powierzył zadanie czuwania nad nami i że zna liczbę wszystkich kości naszych...

MIŁOŚĆ UKRYTA

Miłość Boża nie afiszuje się, ukrywa się. — Gdy Apostołowie zobaczyli Jezusa idącego po falach — wzięli Go za zjawę. — Gdy w niedzielę wielkanocną Maria Magdalena zauważyła Nauczyciela w Ogródzie Oliwnym — sądziła, że to jest ogrodnik.

Gdy uczniowie zdążający do Emmaus spotkali Go po drodze — myśleli, że jest zwykłym podróżnym, nie zorientowanym w wydarzeniach, które ich tak bardzo wówczas martwiły.

Bóg przechodzi, zazwyczaj niezauważony. By poznać Go, trzeba posiadać wiarę żywą i gorącą. Bóg ukrywa się. Ale mimo to obecny jest w każdym wydarzeniu, w każdym przypadkowym wydarzeniu, w zbiegu okoliczności. Tam Go trzeba szukać, pod postacią zewnętrznych wypadków. Niektóre wydarzenia są tak jasne, tak oczywiste, że chcąc nie chcąc trzeba w nich dopatrzeć się obecności Boga.

Każdy przeżywa podobne chwile wcześniejszej czy późniejszej. Może to było spotkanie jakiejś osoby, lektura książki, słowa zasłyszane przypadkowo, bolesne wydarzenie... Wówczas to Bóg stawał przed wami „incognito” — nierozpoznany. Był tam ukryty, milczący, ale prawdziwie obecny.

Jeden ze znawców życia wewnętrznego twierdzi: „Jeżeli duszy potrzebny jest doradca, który ma wypowiedzieć potrzebne dla niej słowa, Bóg przyprowadzi go choćby z końca świata”.

Być może, że Bóg kryje się w falach, rozchodzących się z jakiejś stacji radiowej, w motywie z filmu, w zdaniu wypowiedzianym głośno przez kogoś z przechodniów. „Jeżeli dziś słyszysz Jego głos — upomina Pismo św. — nie zamykaj Twego serca”.

J.L. SUENENS

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z E Ś W I A T A

NARODY ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ
NIE ZOSTAŁY W AMERYCIE ZAPOMNIANE
Prezydent Kennedy o potrzebie działalności
Radia Wolnej Europy

PRYMAS POLSKI PRZEMAWIA NA SOBORZE

Prasa rzymska podnosi znaczenie wystąpienia ks. Kardynała Prymasa Wyszyńskiego na 67 Kongregacji Generalnej Soboru poświęconej konferencjom biskupim.

Ks. Prymas podkreślił z mocą, że wojujący ateizm nakłada na Biskupów obowiązek jedności i jednomyślności. „Właśnie dzięki jedności myśli i czynu Episkopatu polskiego mógł Kościół uratować w Polsce swoją strukturę mimo największych trudności”.

Rozwijając dalej ten temat, powiedział ks. Prymas: „Mimo, że decyzje konferencji biskupich mają tylko znaczenie moralne a nie prawne, wszyscy Biskupi zgodni są nie tylko w sformułowaniu działalności pasterskiej ale także, i przede wszystkim, w jednomyślnej akcji, jaką należy podejmować wobec wspólnych niebezpieczeństw”.

Pisze na ten temat rzymskie „Il Tempo”: „Było to niewątpliwie najważniejsze wystąpienie tego dnia. Prymas Polski podkreślił konieczność jedności wszystkich Biskupów wobec niebezpieczeństwa komunistycznego... Słowa ks. Prymasa rzuciły też jasne światło na fakt, że w tych narodach, gdzie doszło do kompromisów, położenie Kościoła i wiernych, a także i samego duchowieństwa, nie jest weale lepsze w porównaniu z położeniem Episkopatu, duchowieństwa i wiernych w Polsce, zawsze nieustępliwych i niezłomnych w obronie zasad katolicyzmu”.

CHARAKTERYSTYCZNY ARTYKUŁ „OSSERVATORE ROMANO”

Artykuł wstępny, który poświęca Soborowi akademik Francji i „audytor” Soboru, Jean Guittou, w numerze pisma watykańskiego, zwrócił w obecnej fazie Soboru powszechną uwagę. Pod tytułem „Conciliare” autor zastanawia się w tym artykule jak w ramach mechanizmu soborowego dojść do prawdziwej jedności myśli. „Gdy moja prawda osobista sprzeczna jest z prawdą osobistą człowieka szanownego i rozumnego, a tym bardziej z prawdą całego grona ludzi rozumnych, to niedobry znak”. Co na to zrobić według autora? Trzeba dążyć do tego, by własna prawda znalazła się w formie sublimowanej i doskonałej w prawdzie wspólnej: „trzeba podać swoją prawdę prawdzie wspólnej, by ją w niej odnaleźć bardziej czystą, uzgodnioną i jak gdyby uwiecznioną”.

KOBIETA PROFESOREM TEOLOGII

Angielka, p. Josephine Massingberd Ford mianowana została profesorem teologii katolickiej na Uniwersytecie w Kampala (Uganda). Jest ona pierwszą kobietą, a zarazem pierwszą katoliczką świecką, która objęła katedrę teologii na obszarze krajów Wspólnoty Brytyjskiej. Pani Ford uzyskała doktorat teologii na jednym z uniwersytetów brytyjskich.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W RZYMIE

Tegoroczne nabożeństwo z racji święta niepodległości miało miejsce dnia 10 ub.m., w niedzielę, by zapewnić większej ilości Polaków możliwość wzięcia udziału w nabożeństwie.

Mszę św. odprawił Opiekun uchodźstwa polskiego, ks. Arcybiskup Józef Gawlina. Natchnione kazanie wygłosił O. Prof. Biernecki, O.P., który nawiązał do Ewangelii tej niedzieli, by dać obecnym obraz roli i pracy Kościoła w dziejach Polski, tak nierozzerwalnie związanych z Kościołem i tyle mu zawdzięczających.

Wśród obecnych zauważyliśmy Ambasadora Papee, ks. Prałata Gogolińskiego, Prezesa Jana Balińskiego Jundziła i Dyrektora Onyszkiewicza, pułk. B. Hutten Czapskiego, p. Stanisława Grocholskiego i wielu innych.

Na drugi dzień, 11-go listopada, Ambador Papee przyjmował, jak co roku, życzenia kolonii polskiej w Rzymie; ożywione zebranie towarzyskie przeciągnęło się aż po godziny wieczorne.

POGRZEBY „LAICKIE” W KRAKOWIE

Ilość zgonów w Krakowie — pisze reżymowe „Zycie Literackie” (nr 36) — wynosi w stosunku do czynu około 3.500. „Ile z tego było pogrzebów laickich, bezwyznaniowych? Nie więcej, jak od kilkunastu do kilkudziesięciu... Od stycznia do lipca bieżącego roku pogrzebów laickich naliczono tu — osiem. Z tego połowa, to samobójcy”. Okazuje się bowiem, że rodziny nawet „ludzi światłych” i „wolnomyślicieli” woła, aby na pogrzebie ich najbliższych był ksiądz.

CZY KARD. SUENENS OBEJMIJE STANOWISKO SEKRETARZA STANU

Jak wynika z informacji, pochodzących ze źródeł watykańskich, arcybiskup Malines i Brukseli, kard. Lee Suenens otrzymać ma w niedługim czasie nominację na stanowisko Sekretarza Stanu. Obecny Sekretarz Stanu, kard. Amleto Cigognani zrezygnować ma z zajmowanego stanowiska z uwagi na zły stan zdrowia. Wiadomość tę podało pismo „The Universe” z 1.10.63 r.

NABOŻEŃSTWO W DNIU ŚWIĘTA ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

W dniu 13 listopada, uroczystości św. Stanisława Kostki, w kościele św. Andrzeja na Kwirynale, gdzie złożone są doczesne szczątki św. Stanisława i znajduje się jego pomnik, opiewany przez Norwida, odbyło się nabożeństwo popołudniowe z udziałem ks. ks. Biskupów polskich, obecnych na Soborze. Ks. Kardynał Prymas Wyszyński udzielił pod koniec błogosławieństwa, po czym miało miejsce odsłonięcie tablicy, która upamiętnia odwiedzenie grobu i celi św. Stanisława Kostki przez Papieża, ś.p. Jana XXIII, właśnie rok temu, 13 listopada 1962.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, J.F. Kennedy, zabrał ostatnio ponownie głos w sprawie ujarzmionych narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Przypomnijmy, że przed rozpoczęciem obchodów Tygodnia tych narodów w Stanach Zjednoczonych, prezydent Kennedy — jak informowaliśmy wówczas — wydał Proklamację z tej okazji, która głosiła między innymi, że naród amerykański w wysiłkach swych nie przędzie spocznie, dopóki „wolność i niepodległość nie zostanie osiągnięta przez wszystkie ujarzmione narody świata”. W niedawnym przemówieniu, wygłoszonym na plenarnej sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, prezydent Kennedy oświadczył, że „narodom musi przysługiwać prawo swobodnego określenia swej przyszłości, bez dyskryminacji czy dyktanda, bez przymusu i korupcji”. Dlatego walka o niepodległość — powiedział Prezydent — walka między tyranami a wolnością trwać będzie tak długo, dopóki prawo każdego narodu do samostanowienia nie zostanie zapewnione.

Ostatnio — jak podała prasa amerykańska (m.in. „Chicago Tribune” 26.10.63 r.) — na zebraniu czołowych przywódców amerykańskiego świata gospodarczego i politycznego prezydent Kennedy wygłosił przemówienie, w którym sformułował główne założenia polityki Stanów Zjednoczonych wobec krajów Europy Środkowo-Wschodniej, znajdujących się pod dominacją sowiecką. „Zamierzamy — powiedział Prezydent — wspierać rozszerzenie wolności na całym tym obszarze wszelkimi pokojowymi środkami, jakie mamy do dyspozycji. Mało jest bowiem na świecie obszarów, gdzie potrzeba większej wolności jest bardziej uderzająca, niż w Europie Wschodniej. Niedawna historia tej części Europy dowodzi, jak bardzo jej narody cenią skarb wolności”.

OBÓZ KOMUNISTYCZNY ODCINA SIĘ OD WIADOMOŚCI Z ZACHODU

W zebraniu tym, które odbyło się 25 października br. w Białym Domu w Waszyngtonie, uczestniczył również p. John Richardson, prezes Komitetu Wolnej Europy oraz 66 innych wybitnych Amerykanów. Prezydent Kennedy — pisze „Chicago Tribune” — wezwał w przemówieniu swoim amerykańskie korporacje i jednostki do kontynuowania dalszej pomocy finansowej Radiu Wolnej Europy, „jednemu — jak oświadczył — z najbardziej ważnych pośredników pomiędzy całością świata a Europą wschodnią”.

Prezydent zwrócił uwagę na zasadniczą różnicę, jaka istnieje pod względem swobody informacji po obu stronach żelaznej kurtyny. Wolny świat — powiedział — jest zupełnie otwarty dla komunistycznej propagandy, natomiast obóz komunistyczny odcina się od wiadomości i myśli z Zachodu. Wobec tego „świat komunistyczny otrzymuje jednostronne naświetlenie nie tylko w sprawach ideologicznych, ale także o faktach, o tym co się dzieje na świecie”. Tę część swego przemówienia prezydent Kennedy zakończył wnioskiem, że Radio Wolnej Europy stara się właśnie tę lukę zapłacić.

EMIGRANCI

(Fragmenty większej całości)

(6)

(Ciąg dalszy)

Landrat, człowiek inteligentny, przewrócił jeszcze chłopcu w głowie. Olsnił go kulturą niemiecką, w dom swój wprowadził, a zabierał ze sobą jako stangreta, gdy powozem gdzieś w odwiedzin wyjeżdżał. Podobala się chłopcu ta poufalskość. Czuł się dumnym z tej łaski pańskiej. Co go tylko trulo i spać mu nie dawało, to właśnie to polskie nazwisko. Czajka — to Polak, aż bije w oczy. A cóż tam znaczył taki „Polak” w owych czasach. Kto się z nim liczył? Z biedy wyrósł i bieda się go trzymała zawsze, jak wesz kożucha. W środowisku niemieckim pogardzano takim. Młody Czajka wstydził się swego nazwiska i swego pochodzenia. Gdyby nie to nazwisko nikt by nie poznał, że nie jest Niemcem. Więc to nazwisko postanowił zmienić. Poprosił landrata, by Czajkę przerobił na Reichenberga. Dlaczego nie? Taki landrat wszystko może zrobić. Wkrótce Czajka został Reichenbergiem. Co tam! Młody był i głupi zarazem. Został tym, czym zostać pragnął. Po latach landrat wyjechał z rodziną do Nadrenii, zabierając ze sobą Czajkę ze zmienionym nazwiskiem. Na nowym miejscu było tak samo dobrze jak w Poznaniu. Przyszło jednak nieszczęście, że landrat umarł, a nowy pan nie był już tak łaskawy jak poprzedni. Młody Czajka zmartwił się ogromnie tym nowym stanem rzeczy, rozpił się, rozlewnił i zaczął zaniedbywać się w pracy. No i wyrzucili go ze służby. Dziesięć lat wysługiwał się niemieckim panom i tyle w końcu zyskał. Ale do rodziców nie pisał. Wiedział, że mieszkają ze starszym bratem i gospodarzą na roli. Wracać do nich też nie miał po co. Ale co tam takiemu być bez pracy jeśli ma uskładane pieniądze, a jest młody, w kawalerskim stanie, a silny jak niedźwiedź, a odważny jak lew. Czajka-Reichenberg stał się postrachem lokali kawiarniarnych w Kolonii. Pił, używał, bawił się... Ktoby tam wówczas pomyślał że to Polak? Pod nazwiskiem Reichenberga wszyscy go znali. Po niemiecku przecież rozprawiał, a krzyczał, a kłął, jak sam Niemiec. W lepszym towarzystwie niemieckim przebywał, bo przecież nauka u landrata w las nie poszła. Chłop znał maniery, był gładki na gębie, ubierał się elegancko, więc każdy go tylko podziwiał, a z drogi schodził, a zaufaniem obdarzał.

Jednak uskładane pieniądze rychło się skorczyły. Trzeba było pomyśleć o jakiejś pracy. Parobkiem już być nie chciał. Wiadomo, przewróciło się chłopu we łbie! Pana przecież odgrywał i panem chciał już pozostać. Ale jakież to pan bez pieniędzy! Kiedy go bieda przycisnęła, zaczął zjeżdżać coraz niżej, a wreszcie znalazł się bez grosza na ulicy. Pan Czajka-Reichenberg przeklinał swój los i wszystkich po kolei. Cóż miał teraz począć? Czy posiadał jakieś wykształ-

cenie? Czy miał jakieś poparcie? O swojej nauce w szkole we Wrześni, nawet wstydził się mówić. Boga wykreślił z serca. O rodzicach zapomniał. Nowi przyjaciele go opuścili. Więc do kogo miał się zwrócić?

To były dawne czasy, o których teraz Czajka nawet wspominać nie chce. Nie to żeby się wstydził albo czego żałował. Nie. Był głupi, to wiadomo. Za miś soczewicy dał się skusić diabłu, a później go ten diabeł wystrychnął na dudka. Cóż miał więc począć, jak nie w samo piekło wjechać i diabłu pięść pokazać?

Za wybrane pieniądze wyjechał do Westfalii i w Wanne do kopalni poszedł. Polactwa tam pracowało co niemiara. Organizowali się, pielęgowali język ojczysty, pochody a pokazy sportowe urządzali, a Niemcom oczy na wierzch wylazły. Czajka-Reichenberg nie mieszał się początkowo w te sprawy. Wszyscy go mieli za Niemca. Nawet Polacy. I on się z tego cieszył. Aż przyszedł moment, że wylazło sztydło z worka. Pewnego wieczoru siedział sobie w „gasthausie” i w towarzystwie jurnych Niemców popijał piwo, a opowiadał rubaszne kawały, gdy nagle posłyszał polską mowę. Jakichś dwu chuderlaków w rogatywkach sokolich weszło do „gasthausu”, stanęło przy szynkwasiu i jakby sobie nie z nikogo nie robili, zaczęli rozmawiać po polsku.

Zamilkł na chwilę zasłuchany w dźwięk obcej, a tak bliskiej jego sercu mowy. W tym czasie jeden z Niemców, w przystępie szału, porwał kufel i rzucił nim w stronę Polaków, z okrzykiem: „Drekege Polaken!” I oto nastąpił wybuch, jakiego nikt się nie spodziewał.

Kiedy Czajka-Reichenberg usłyszał to ubliżające przekleństwo i dojrzał krew spływającą jednemu z Sokolów spod rogatywki, świat cały zawirował mu w oczach. Obudziło się w nim po tylu latach polskie sumienie. Tę samą krew pamiętał na głowie małego Franka Biernata, kiedy go nauczyciel niemiecki uderzył kijem po głowie, gdy nie chciał mówić pacierza po niemiecku.

— Jezus! Maryja! — wyrwało mu się z ust nie wiadomo jak i kiedy. Jednym ruchem poderwał ciężki stół przy którym siedział i wywalił go z trzaskiem do góry nogami. Potem chwycił za taboret i palną w lampę wiszącą na ścianie, a kiedy nastąpiła ciemność, uchwycił długą ławę za koniec, zrzucił siedzących na niej Niemców i puścił ją młynka ponad głowę.

— Macie „Drekege Polaken!” — krzyknął i zaczął rąbać, a tłuc wszystko, co podpadło mu pod rękę.

W „gasthausie” nastał sądny dzień. Takiego wybuchu wściekłości nikt się nie spodziewał u Reichenberga. W ciemności rozległ się tylko loskot tłuczonych butelek i kufli, jęk rannych, głosy przerażenia uciekających...

Przybyła policja położyła kres tej masakrze. Czajka-Reichenberga zamknięto w więzieniu. Ale awantura zrobiła swoje. Dowiedzieli się wszyscy, tak Niemcy, jak i Polacy, że silny Reichenberg jest Polakiem i że prawdziwe jego nazwisko brzmi Czajka.

Odtąd wypadki potoczyły się szybko, jak na filmie. Trzy miesiące siedział Czajka w więzieniu i do tego musiał karę zapłacić, ale kiedy go wypuścili, Sokoli w Wanne zrobili mu taką owację, że Niemcy, którzy się czaili w pobliżu, żeby się na nim pomścić, musieli umykać jak zające z obawy, by im się jeszcze coś więcej nie dostało.

I tak Czajka, ten syn marnotrawny swego narodu i swojej rodziny, powrócił w polskie środowisko. Do Sokola się zapisał, po polsku zaczął mówić, z Polakami się bratać, stając się gorącym obrońcą polskiego imienia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W górach rozpoczęły się już sporty zimowe.

STRADIVARIUS URATOWANY.

Na wybrzeżu argentyńskim, tuż przy ujściu rzeki La Plata, uległ katastrofie statek pasażerski. Pasażerów udało się uratować, statek poszedł na dno.

Jednym z pasażerów był skrzypek Amadeo Bal-Davino. Był on posiadaczem wspaniałych skrzypiec, oryginalnego „Stradivariusu”, wartości 60 tysięcy dolarów. Skrzypce w czasie katastrofy zaginęły.

W kilka dni po rozbitciu się statku zalogą helikoptera, krążącego nad morzem, zauważyła pływający po falach dziwny przedmiot. Udało się go wyłowić — i okazało się, że są to skrzypce Bal-Davina, stosunkowo mało uszkodzone!

ZA CZY PRZECIW WALCE KOGUTÓW.

Francuskie Zgrom. Narodowe obradować będzie w przyszłym tygodniu nad nową ustawą o ochronie zwierząt. Projekt tej ustawy opracowany przez Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt przewiduje karę więzienia od 2 do 6 miesięcy i grzywny od 2.000 do 6.000 franków „za dopuszczenie się aktu okrucieństwa wobec zwierząt domowych lub wobec zwierząt dzikich trzymanyh w niewoli”.

Projekt tej ustawy był już zatwierdzony przez Zgromadzenie Narodowe i wraca obecnie na forum, ponieważ Senat poczynił w nim zmiany, zmierzające do wyjęcia spod ustawy walki kogutów. Senatorzy doszli do wniosku, że zakaz walki kogutów pozostałby na papierze, gdyż w pewnych rejonach Francji, są one tak samo tradycyjnym „sportem”, jak w Hiszpanii walka byków.

Francuscy przyjaciele zwierząt sądzą, że Zgromadzenie Narodowe odrzuci poprawkę wprowadzoną przez Senat i uchwali projekt ustawy bez zmian. Oczekuje się jednak, że nastąpi to po ożywionej debacie, ponieważ w niższej izbie parlamentu francuskiego zasiada również wielu zwolenników „walki kogutów”.

87-LETNI KONRAD ADENAUER, — który 15 października ustąpił z urzędu kanclerza NRF, lubi chwalić się pamięcią.

Przemawiając niedawno na posiedzeniu frakcji parlamentarnej CDU/CSU, Adenauer utrzymywał, że obecnego papieża Pawła VI, poznał w czasie pontyfikatu Piusa II (1458-1469). Jeden z deputowanych powiedział wówczas:

— Ależ, panie kanclerzu, tak bardzo stary pan przecież nie jest.

SROGI OBYCZAJ. — U Indian plemienia Kwakuti pożyczki pieniężne lub towarowe uważane są za hańbę. Biorący pożyczkę daje w zastaw swoje imię i pozostaje bezimiennym jeśli nie zwróci długu. Współplemieńcy, spotkawszy dłużnika, podrażniają go zazwyczaj lekceważącym machnięciem ręki lub najeźściej szyderczym okrzykiem.

Obiecujące echa Światowego

ZNISZCZYĆ KOŚCIÓŁ — CELEM KOMUNISTÓW

Oto co na ten temat powiedział prezes P.S.L.:

„Reżym komunistyczny w Polsce podjął zaciekle ofensywę ideologiczną, mającą na celu przekształcenie świadomości narodu na marksistowsko-leninowską. Sam przyznał, że przeszkody w osiągnięciu tego celu leżą nade wszystko w Kościele i postawie Episkopatu, z Kardynałem Prymasem na czele, oraz w pozostałościach „burżuazyjnych” światopoglądów ideowo-politycznych dawnych stronniectw w Kraju i zagranicą. Postanowił przede wszystkim zniszczyć Kościół, odebrać wiarę młodemu pokoleniu, stosując najbardziej przemysłne i podstępne środki. Nieugięta postawa narodu, jego mas ludowych oraz młodzieży, determinacja Kościoła i jego Episkopatu są absolutną gwarancją ostatecznego zwycięstwa sprawy wolności, a dla nas stanowią dodatkowy, a jakże istotny bodziec do zwiększenia wysiłków. celem przyspieszenia wybicia godziny wolności dla naszego, tak ciężko doświadczonego narodu.”

NARÓD NASZ WYKAZUJE PRZYWIĄZANIE DO WOLNOŚCI

Oddając hołd narodowi polskiemu prezes Mikołajczyk podkreślił:

„Naród nasz przetrwał bohatersko i niezłomnie ciężkie lata hitlerowskiej okupacji; w najtrudniejszych warunkach nie tylko trwał, ale i walczył o swą wolność i w walce tej zdobywał się na niezwykle ofiary.”

Tak samo i dziś, mimo stale pogarszającego się jego losu, mimo wzrastającego ucisku dyktatury komunistycznej monopartii, narzuconej z Moskwy, mimo mało sprzyjającej atmosfery międzynarodowej, naród nasz wykazuje nadal niezłomne przywiązanie do ideałów wolności, wiary przodków i swej tradycji i stawia opór wrogim zamachom na jego prawa i zakusom na jego rusyfikację i bolszewizację”.

„Nie jest zdrowo myśleć i o naszych zaletach”.

„Kościół w Polsce jednoczy tożsą dla bytowania Narodu wania, jest jedność”.

„My znamy nasze braki, gdy będziemy Narodowi mówili dziemy tylko upokarzać, nie

W połowie października br. miał miejsce w Paryżu III Światowy Kongres P.S.L. Zdecydowane stanowisko niepodległościowe tego stronnictwa politycznego znalazło wyraz w referatach prezesa p. St. Mikołajczyka, oraz naczelnego sekretarza p. T. Paula.

Oto co między innymi powiedział prezes Mikołajczyk:

„Reżym usiłuje zmienić sposób myślenia narodu polskiego i w tym celu utrzymuje, że powstania nasze i walki o wolność przeciwko Rosji mają charakter rewolucji socjalnych przeciwko feudalizmowi. Bohaterami narodowymi czyni się Feliksa Dzierżyńskiego, Marchlewskiego, Unszlichta i innych.

Nie zapominamy i hitlerowskich obozów koncentracyjnych, ale Katyń staje również nam przed oczyma w momencie, gdy Sowiety głoszą, iż z braku polskich oficerów musieli armii Berlinga „pożyczyć” swoich oficerów, nie wyjaśniając, co się stało z polskimi oficerami, wziętymi do niewoli przez armię czerwoną we wrześniu 1939 r.

Polacy są również świadomi odpowiedzialności Sowiętów za zniszczenie Warszawy i celem osłabienia tego faktu podkreślają swe rzekome zasługi w ocaleniu Krakowa, co wynikało jedynie z rozwoju sytuacji na froncie.

Głoszą także Sowiety o rzekomej pomocy gospodarczej Polsce. Czy Polacy nie byli świadkami wywożenia na rozkaz Rokossovskiego urządzeń fabrycznych i inwentarza z gospodarstw rolnych na Ziemiach Odzyskanych?

Prowokacją narodu polskiego jest przywiezienie z sobą przez Malinowskiego gen. Kerezyca, b. ministra za czasów Bieruta, odwołanego do Moskwy po październiku, który zasłynął w Polsce w latach 1946-47 z terroru przedwyborczego przy pomocy oddziałów wojskowych.

Mówi się o nieinterwencji Sowiętów w wewnętrzne sprawy Polski a przecież wiadomo powszechnie, że oddziały Korpusu Obrony Pogranicza gen. Kieniewicza posiadają broń pancerną z obsługą sowiecką i że oddziały te służą nie tylko strzeżeniu granic, ale stacjonują wewnątrz kraju dla ochrony reżymu.

Zreorganizowana Bezpieka, którą kieruje gen. Moczar, wiceminister spraw wewnętrznych, dostarcza z drugiej strony coraz więcej dowodów swej aktywności”.

Mówiąc o Francji prezes Mikołajczyk rzekł:

„Jesteśmy wdzięczni Prezydentowi De Gaulle za jego trzeźwą ocenę sytuacji, poparcie dążeń naszych narodów do wolności i przeciwstawienie się układowi wolnych narodów z ciemiężcami wschodniej części Europy”.

go Kongresu PSL w Paryżu

OBOWIĄZKI EMIGRACJI

„Ta postawa oporu i walki, jaką wykazuje naród nasz w Kraju, nakłada na nas wszystkich obowiązki wsparcia tej walki, bez względu na trudności, jakie w swej pracy niepodległościowej napotyka. Te obowiązki musimy wobec swego narodu wypełnić, bez względu na koniunkturę międzynarodową, bez względu na to, czy nam wiatr w oczy wieje, czy słońce świeci. I w pracy tej nie spoczniemy, dopóki nie dołączymy i nie dołączymy się wraz z całym narodem Polski wolnej, niepodległej, chrześcijańskiej i demokratycznej, jak głosi hasło naszego Kongresu” — zakończył swój referat prezes Mikołajczyk, przyjęty burzliwymi oklaskami Kongresu.

PRZESTAŃMY PATRZEĆ NA POLAKA O ODMIENNEJ PRZYNALEŻNOŚCI IDEOWEJ JAK NA WROGA

Pelen zdrowej treści, referat sekretarza naczelnego p. T. Paula, potępiając warcholów emigracyjnych, ludzi siejących niezgodę i podrywających autorytety, nic zaś dla sprawy niepodległości nie robiących — czyta z przyjemnością każdy wolny Polak.

Redakcja „Głosu Katolickiego” żałuje, że nie może przedrukować go w całości. Ale oto wyjątek z przemówienia p. T. Paula, pełen gorącej wiary, że cel osiągniemy, jeśli nie będziemy słuchali upartych ślepców, którzy już raz przez warcholstwo doprowadzili ojczyznę do rozbiorów.

„Musimy mobilizować wspólny wysiłek całej emigracji, wszystkich rodaków, którym ten wspólny cel przyswieca, do zbiorowej pracy na rzecz niepodległości. A ten zbiorowy wysiłek wymaga rewizji dotychczasowych form pracy, innego stosunku do polskiej zbiorowości, wśród której żyjemy. Prześniemy patrzeć na innego Polaka, na innego rodaka o odmiennej przynależności politycznej czy tradycji ideowej jak na konkurenta, przeciwnika, czy wroga, ale patrzmy na niego, jak na takiego samego żołnierza naszej zbiorowej walki o wolność.

„Na pewno zwarecie, umocnienie naszej siły, pogłębienie jej ideowe i polityczne, a następnie przepracowanie nowych form zbiorowej walki o naszą wspólną wolność, owoce tej walki nie tylko pomnoży, ale i przybliży”, zakończył swój referat sekretarz naczelny T. Paul.

Wizyta u najwyższych władz Francji

Zdrowa część Wolnych Polaków na emigracji pracuje. Po światowym kongresie P.S.L., w połowie listopada odbył się światowy zjazd Stowarzyszenia Polskich Komбатantów w Londynie. Rozpatrzono na nim niebezpieczeństwo rozbijackiej roboty reżimu komunistycznego oraz ustalono metody przeciwstawienia się jej w wolnym świecie.

W drodze powrotnej delegacji Australii, Argentyny, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Szwecji i wielu innych krajów wstąpili do Paryża. Tu bowiem zjechał także gen. Anders, ostatni naczelny wódz armii polskiej na Zachodzie. W czwartek bowiem dnia 14 listopada br. gen. Anders był przyjęty przez najwyższą władzę republiki francuskiej.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę jakiej miary mężem stanu, nie tylko w Europie,

ale na świecie, jest prezydent de Gaulle. Wszyscy liczą się z jego zdaniem. On jeden zażądał jasno ustalenie granic zachodnich Polski na Odrze i Nysie. To gen. de Gaulle w każdym swym przemówieniu bez ogródki podkreśla niebezpieczeństwo komunizmu dla Europy i świata, okupującego już w tej chwili 100 milionów ludzi w środkowej i wschodniej Europie.

Ważną więc jest rzeczą, by stosunki Wolnych Polaków z taką osobistością były jak najbardziej przyjazne. Z bardzo długiej rozmowy zapamiętujemy jedno zdanie:

„Jestem i pozostanę pewnym i szczerym przyjacielem Polaków”.

Na zakończenie zaś rozmowy, żegnając się powiedział po polsku: „Niech żyje Polska”.

Oczywiście gen. Anders był przyjmowany i przez innych ministrów i osobistości francuskie i amerykańskie. Minister Komбатantów p. Santainy udekorował go na przyjęciu Krzyżem Zasługi Komбатantów. Miasto Paryż podejmowało gen. Andersa nazajutrz w sławnym Hotel de Ville, wręczając mu złoty medal honorowy miasta Paryża. Przed generałem Andersem ten sam złoty medal został wręczony głównodowodzącemu wojsk atlantyckich amerykańskiemu generałowi Lemnitzerowi. Amerykanie w tychże dniach nadali naczelnemu wodzowi w głównym dowództwie w Paryżu honorowe obywatelstwo stanu Tek-

sas.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

POLSKI PROCES W ANGLII. — Wiedług „Dziennika Polskiego” wychodzącego w Londynie Polska Fundacja Kulturalna i gen. Wł. Anders wniosli do sądu angielskiego skargę przeciw Bolesławowi Świdierskiemu zarzucając mu drukowanie i rozpowszechnianie oszczerstw uwłaczających ich dobremu imieniu.

CZYN SPOŁECZNY. — Młodzież paryska z KSMP w czasie swoich rekolekcji w La Ferte-sous-Jouarre uzbierała w sadzie klasztornej cztery worki jabłek, które zostały wysłane do Vaudricourt na deser dla uczniów Internatu. Na rekolekcjach było więcej młodzieży męskiej niż żeńskiej, więc też wydajność pracy była większa.

BITOŃSKI NA WOLNOŚCI. — Oskarżony o szpiegostwo A. Bitoński został tymczasowo zwolniony z aresztu śledczego za kaucją 500.000 franków, z zakazem opuszczenia Paryża. „Jutro Polski” podając tę wiadomość zaznacza, że Bitoński został wykluczony ze Stronnictwa Ludowego 29 października 1960 r. Bitoński, który przebył w śledztwie 9 miesięcy, ma w niedługim czasie być sądzony przez Trybunał Bezpieczeństwa Państwa.

OMEGA

Gen. Anders udekorował z kolei bardzo zasłużonego sprawie polskiej prezydenta miasta Nancy dra Webera, deputowanego U.N.R.

W niedzielę dnia 17 listopada gen. Anders uczestniczył we Mszy św. w kościele polskim, odprawionej przez ks. infułata Kwaśnego, rektora P.M.K. Wobec licznej młodzieży KSM-owej, zgromadzonej w dniu tym w kościele z okazji święta młodzieźowego, kaznodzieja ks. dr Wolniak, ojciec duchowny polskiego wielkiego seminarium w Paryżu, przywitał gen. Andersa jako wodza naczelnego, wskazując na żołnierzy i dowódcę spod Monte Cassino, jako na przykład męstwa do naśladowania.

Cała ta uroczystość była transmitowana na falach radia francuskiego na kraj.



Na zakończenie warto dodać, że wszyscy Polacy mają dosyć kłótni, rozbicia, oczerniania i przedstawiania historii polskiej w brudnych kolorach. Starczy jak to robią niektórzy Niemcy i komuniści. Dla zdobycia niepodległości, wolności dla całego narodu trzeba nam zgody i podtrzymywania zasłużonych Polaków nie tylko naszym słowem ale naszym czynem. Wówczas ich akcja bezinteresowna przyniesie owoce, których wszyscy oczekujemy.

Takie też postępowanie z naszej strony jest jedynie katolickie, w myśl słów dobrego papieża Jana XXIII i całej nauki chrześcijańskiej.

tylko o wadach, dobrze jest pomy-

zy. Bo największą w tej chwili war-

, nasze bóle i nasze cierpienia, ale

Ks. Kard. Wyszyński

Powrót z katorgi

Dzięki wymianie dokonanej za szpiegów sowieckich, wrócił po 22 latach przebywania w Rosji obywatel amerykański, Polak, ksiądz Władysław Ciszek, który w r. 1940 towarzyszył dobrowolnie swym wywiezionym z polskich kresów wschodnich parafianom na Ural w głąb Rosji. W chwili wybuchu wojny Niemiec z Rosją w r. 1941 — ten Amerykanin został uwięziony jako „Szpieg Watykanu” i przesiedział się kilkanaście lat w więzieniach i obozach karnych. Rodzina dawno uważała go za zmarłego.

Powrót ks. Ciszka — jak błyskawica — oświetlił zagadnienie dalszego przymusowego przebywania w Rosji milionów ludzi różnych narodowości w tym z całą pewnością setek tysięcy Polaków.

Mówią o tym nawet oficjalne statystyki sowieckie z 1959 r., które podają liczbę Polaków w Rosji na 1.380.000 w tym np. w Republice Kazachskiej 53.000.

Władze warszawskie zakończyły w roku 1959 oficjalnie „repatriację” Polaków z Rosji i pozostawiły setki tysięcy Polaków w przymusowej sytuacji, podobnej do tej w której znajdował się ksiądz Ciszek, bez możliwości powrotu do Ojczyzny. Ta odcięta gałąź narodu polskiego, jednak żyje, istnieje, boryka się z życiem w koszmarnych nieraz warunkach, i NIE WOLNO o niej zapomnieć. Jest to sprawa wciąż żywa i paląca i ktoś ponosi za nią odpowiedzialność. Są tacy, którzy odpowiedzialnością obciążają ambasadora w Moskwie z okresu repatriacji w latach 1956-59 — Mazura, „że niezbyt interesował się tą sprawą”. Nie jest to jednak sprawa, ani jednego człowieka, ani grupy rządzącej, ale całego narodu.

Dlatego stanowcze domaganie się, aby ci, którzy rządzą w Warszawie utrzymywali w Rosji stałą ekipę ułatwiającą powrót do kraju tym tysiącom zapomnianych i opuszczonych i aby ten problem stał na czele spraw najbardziej pilnych do uregulowania z Rosją, która sama podpisała w r. 1957 konwencję o zniesieniu niewolnictwa — jest słuszne i uzasadnione.

Sprawa ks. Ciszka — obywatela amerykańskiego — otworzyła także drogę i dała tytuł do działania rządowi Stanów Zjednoczonych. Niech amerykańscy politycy i dyplomaci pijąc wódkę z kawiorem na Kremlu w czasie obecnego tak podkreślonego i chwalonego „odprężenia”, nie zapomną, że Ciszek na Kołymie, czy w Workucie może być znacznie więcej.

Dla ilustracji całej sprawy przytaczamy w obszernych wyjątkach dwa listy, które dotarły do nas niedawno od człowieka już nie żyjącego. Aresztowany w styczniu 1945 roku przez Rosjan w Łwowie za przynależność do Armii Krajowej i walkę z Niemcami — spędził w Rosji 13 lat. Niech

te jego słowa napisane w 3 miesiące przed śmiercią, będąc testamentem patrioty polskiego, nie pozwolą nam zapomnieć o tych setkach tysięcy, przymusowo przebywających w Rosji Polakach, o tej brutalnie odciętej gałęzi, która jednak przynależy do pnia ojczystego.

List deportowanego przez Sowiety

„Przebywałem w obozach t.zw. „Spec-reżimowych”, gdzie nosiło się naszywane na czapce, plecach i lewym kolanie białe łutki z czarnymi numerami. Wszelkie porozumiewanie się z innymi grupami było bardzo utrudnione, gdyż poza pracą byliśmy stale zamknięci w zakratowanych barakach i nie wolno nam było korzystać z wolnego ruchu po dziedzińcu jak w innych obozach.

Z obozu zostałem zwolniony przedterminowo (t.j. po 9-ciu latach) w styczniu 1954 r. gdyż zaliczono mnie rok t. zw. „Zaczotów”. Ale po zwolnieniu musiałem się po dwa razy w miesiącu meldować w „Spec-komendanturze”.

W 1957 r. została ogłoszona repatriacja dla Polaków lecz były dwie ważne przeszkody, przez które bardzo dużo Polaków nie mogło stamtąd wyjechać. Po pierwsze trzeba było się wykazać dokumentem polskiego obywatelstwa do 1939 r. (!) O jakich to dokumentach mogła być mowa, kiedy po kilkunastu latach tułaczki po obozach, po setkach rewizji różnych szylan, ani prosek z czasów polskich nie pozostał w kieszeni. Wprawdzie ludzie zaczęli pisać do swoich miejscowości, rad gminnych i parafii, które zresztą już nie istniały, archiwa nie wiadomo gdzie — no i nic nie pomogło — musieli pozostać w tych stronach na zawsze.

Dруга przeszkoda: — wyjazd musiał się odbyć na koszt własny (!) I znowu skąd ludzie zarabiający ledwie, ledwie na swoje utrzymanie, mogli nagle znaleźć kilka tysięcy rubli na opłacenie tak dalekiej podróży (około 13.000 km), tym bardziej, że kolej jest aż we Władywostoku, a do

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIJCIE

„GŁOS
KATOLICKI”

niego 3 tysiące km. I wydostać się można tylko samolotem, albo okrętem.

Dlatego przedstaw sobie naszą sytuację — radość, że mamy prawo wyjechać, i — rozpacz, w jaki sposób zdobyć dokumenty i pieniądze na podróż.

Zacząłem więc rozpaczliwie pisać do różnych władz równocześnie, co pewien czas, aż wreszcie dopiero w czerwcu 1958 r. przysłano mi potrzebne papiery. Do tego też czasu docieciałem około 4 i pół tysiąca rubli i wyjechałem a raczej wyleciałem samolotem do Chabarowska a stamtąd odrzutowcem TU-104 do Moskwy. Z Moskwy przez Mińsk — Chełm — Łwów koleją. Piszę to wszystkim dlatego, bo dziwił się, że tak późno powróciłem. A mało brakowało żebym ucale nie wrócił, tak jak nie powróciło tysięcy Polaków.

Dlatego teraz chociaż i zdrowie jest nadszarpnięte i życie nie układa się jakby się chciało, to jednak cieszę się i zadowolony jestem z tego, że jestem w kraju i wśród swoich”.

NASZA KUCHNIA

PYZY FASZEROWANE KAPUSTA

Na pyzy: 1 1/2 kg ziemniaków surowych, 1/2 kg ziemniaków gotowanych, trochę soli.

Na farsz: 1/2 główki kapusty (ok. 1 kg.), 2 duże cebule, 2 łyżki tłuszczu, 2 jajka na twardo, sól, pieprz.

Do kraszenia: zrumieniony boczek lub słonina.

Ziemniaki obrać i zetrzeć na drobnej tarce. Odcisnąć sok na miskę, gdy się ustoi — zlać sok, a mąkę dodać do odcisniętych ziemniaków. Dodać ugotowane i przepuszczone przez maszynkę ziemniaki, sól i dobrze ciasto wyrobić. Na farsz: kapustę grubo uszatковать, włożyć na osolony wrzątek i obgotować. Gdy jest na wpół miękka — dobrze osączyć na sicie, włożyć na zrumienioną w tłuszczu cebulę i razem przesmażyć. Dodać sól, pieprz i usiekane jajka na twardo — wymieszać. Farsz nakładać na wyrabiane w rekach placuszki z ciasta ziemniaczanego, zalepiać, formując pyzy, kładź je partiami na osolony wrzątek i gotować około 10 minut. Podawać, polane zrumienioną słoniną lub boczkiem z surówką jarzynową.

Pyzy można też nakładać farszem z gotowanej baraniny lub wieprzowiny.

JAJECZNICA Z KIELBASA I ZIELONĄ PAPRYKĄ

8 jaj, 1/2 kg zielonej papryki, 40 dkg kielbasy, łyżka tłuszczu, sól, pieprz, odrobina mielonej papryki.

Kielbasę umyć i pokrajać w krążki. Strąki papryki oczyścić z gniazdek nasiennych, wypłukać i również pokrajać w krążki. Na dużej patelni lub w płaskim rondlu rozgrzać tłuszcz, włożyć kielbasę, i zrumienić. Dodać pokrajaną paprykę, sól, pieprz i paprykę mieloną (na czubek noża) i chwilę pod przykryciem poddusić. Jajka wybić do miski, rozmieścić widelcem i wlać do kielbasy z papryką. Smażyć na dość ostrym ogniu, a gdy jajka się zetną — zaraz podawać z sałatką z pomidorów i cebuli.

Tunel pod La Manche

Dzięki opanowaniu pary, elektryczności i obróbki stali — nie pod koniec ubiegłego stulecia nie wydawało się trudne do urzeczywistnienia. Właśnie wzniesiono wieżę Eiffla, zbudowano kanał Sueski, linię transyberyjską, wielkie transatlantyki gwarantowały dalekie, wygodne podróże. Wtedy też zaczęto realnie rozmyślać o zbudowaniu drogi pod... morzem. Człowiek którego pomysł ten opętał był właścicielem trzech towarzystw kolejowych, poważny dżentelmen w wieku lat 60, sir Edward Watkin. Aby zachęcić i zapalić do swego niewiarygodnego pomysłu, braci Anglików z natury nieufnych i konserwatywnych — sir Watkin zaprosił wielkich arystokratów, najwybitniejszych polityków i władze miejskie Londynu na niezwykłą wycieczkę.

Towarzystwo udało się pociągiem do Dovre i rozbiło biwek u stóp wspomnianej nadmorskiej skały Shakespeare Cliffs. Panie i panowie zmienili stroje z podróży na sportowe. I wówczas sir Watkin poprosił ich, aby szóstkami powoli i ostrożnie zeszli 30 metrów w głąb ziemi. Kiedy całe towarzystwo znalazło się już na dole zobaczyło ogromną, wykutą w skałę pieczarę rzęsiście oświetloną lampami elektrycznymi. Ten niezwykły efekt był dziełem Wernera von Siemens, wielkiego inżyniera niemieckiego. Nie był to jednak koniec niespodzianek. Oto w pieczarze czekały na gości luksusowe wagoniki, które powiozły wszystkich w głąb... ziemi. Kiedy się zatrzymały — oczom gości ukazała się ogromna, przedziwna maszyna. Skonstruowana przez Francuza de Beaumont, miała służyć do drażnienia tunelu, wydzierania ziemi pod dnem morskim miejsca na szyny kolejowe. Tuż przy maszynie — stały butelki szampana, wspaniałe, zimny bufet, który miał do reszty przekonać angielskich wielkich — o słuszności i konieczności zbudowania tunelu. Wszystkie toasty były po myśli inicjatora niezwykłej wyprawy: pito za rozwój techniki, za zwy-

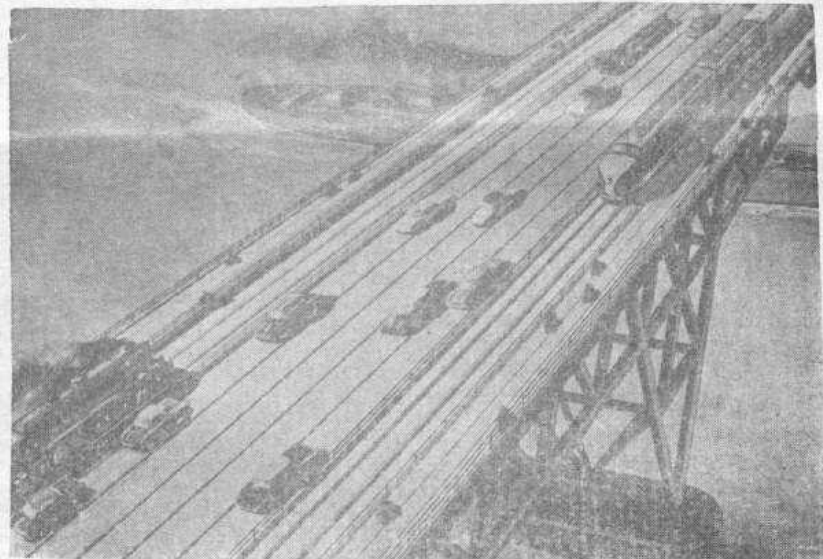
cięstwo nad Pas-de-Calais, za przyjaźń między narodami, no i oczywiście za zdrowie królowej Wiktorii, która nie znosiła morza i każdy widok na morskie fale przypłacała chorobą.

Pomysł sir Watkina nie był już wtedy tak zupełnie nowy. Na początku XIX wieku Bonaparte podpisując pokój w Amiens powiedział do swojego angielskiego gościa Jamesa Foxa.

— Teraz kiedy jesteśmy przyjaciółmi powinniśmy pomyśleć o połączeniu naszych krajów drogą podmorską.

— O tak, to byłoby największe przed-

świetłały wspaniałe kinkiety... Dwa lata później Napoleon rozbił namioty pod Boulogne. Celem inwazji była Anglia. Od tego czasu Brytyjczycy z rezerwą odnosili się do wszystkiego, co miało ich połączyć ze zdraziecką Francją. Sir Watkin wiedział więc co czyni, starając się pozyskać dobrze urodzonych dla swego projektu. Przeciwników tunelu było bardzo wielu. Podawali oni powody niechęci: były one natury militarno-strategicznej. Połączenie Anglii z Francją tunelem zagrażałoby już bezpośrednio interesom Imperium. To tłumaczenie trafiło do wyobraźni tłumów, które 1



Projekt mostu nad La Manche

sięwzięcie, którego mogliśmy dokonać wspólnie — odpowiedział z ochotą Fox i z zainteresowaniem przyjrzał się planom przyszłego tunelu, narysowanym przez inżyniera Mathieu. Na rysunkach mrok roz-

kwietnia 1863 roku zdemolowały witryny wystawowe Podmorskiego Towarzystwa Kolejowego w Westminster. Tego samego dnia minister handlu zabronił Watkinowi dokonywania dalszych prac przy drażnieniu tunelu. Od tego czasu pieczara, która miała być początkiem wielkiego przedsięwzięcia zamuliła się, a kanał pod La Manche pozostał tej długości, jaką pokonało wytworne towarzystwo w luksusowych wagonikach mknących pod ziemią: dwa kilometry.

A może ta wersja jest prawdziwa ?

Na temat śmierci generała Władysława Sikorskiego, który zginął w 1943 roku w katastrofie lotniczej w Gibraltarze, przedstawiono już więcej wersji, niejednokrotnie diametralnie ze sobą sprzecznych. Ostatnio doszła do nich jeszcze jedna. Ogłosił ją angielski oficer wywiadu, płk Herman Hinckley w wydanej w Londynie książce pt. „Spy Mysteries Unveiled”, w której przedstawił kulisy kilkudziesięciu głośnych spraw politycznych i szpiegowskich w ostatnim ćwierćwieczu, a wśród nich również niewyjaśnioną do końca sprawę śmierci Sikorskiego.

wisku Gredos, miał siostrę prostytutkę, u której spędzał noce jeden z alianckich lotników. Gredos wykorzystał tę okazję, przebrał się w jego mundur, wciągnął kombinizon RAF i dostał się bez trudu na lotnisko, gdzie przy pomocy szczypczyków wpełchnął do łóżyska steru kilka metalowych skrawków.

To wystarczyło, aby spowodować następną katastrofę samolotu, którym odlatywał Sikorski. Doszło do niej następnego dnia w krótkim czasie po starcie samolotu. Hinckley odrzucił przypuszczenie, uważane w pewnych kołach za najbardziej prawdopodobne, że przyczyną wypadku było wsypanie przez sabotażystę cukru do benzyny. Katastrofa nastąpiła w chwilę po starcie, cukier zaś wymaga do rozpuszczenia pewnego czasu. Poza tym lotnik zaobserwował zacięcie steru, gdy tylko włączył jego działanie po oderwaniu się od płyty startowej przy wznoszeniu się w górę, o czym natychmiast zaalarmował lotnisko.

Ale pomysł dalej drążył umysły ludzkie. Choć Anglia umarła dla tego pomysłu — inicjatywę przejęli Francuzi. Napoleon III wysłał nawet wyprawę, która przy pomocy tzw. dzwonu nurkowego miała zbadać dno morskie pod La Manche. Rozmyślano nad budową mostów wiszących i pływających.

Dziś — jak już wiemy — sprawa połączenia La Manche dojrzała do załatwienia. Do dziś jednak walczą ze sobą dwie szkoły: „szkoła” tunelu i „szkoła” mostu. I jedna i druga mają argumenty „za” i jedna i druga starają się storpedować swoje pomysły. Co zwycięży? Idea mostu czy idea tunelu. Pokaże to najbliższa przyszłość.

Życia emigracji

FRANCJA

POLSKIE ZADUSZKI W LILLE

Jak co rocznie tak i w tym roku patriotyczna i katolicka Polonia z Lille i okolicy oddała hołd zmarłym tu w Lille, polskim kombatantom.

Rano odbyło się solenne nabożeństwo w Kaplicy polskiej przy rue de l'Hopital-Militaire, celebrowane przez ulubionego proboszcza Zdzisława Króla.

Po południu zebrali się rodacy przy bramie cmentarnej Południowego cmentarza, ażeby gromadnie pochodem udać się na zwiedzanie grobów (jest obecnie 21) świecąc tradycyjne świece, kładąc kwiaty i odmawiając skromne modlitwy za tych, co nie było im danym dożyć do wolnej Polski, w tym marszu jaki obraliśmy sobie wszyscy. Oddając hołd tym cichym bohaterom co ta dobroczynna, gościnna i tak przez wszystkich Polaków ukochana ziemia francuska zabrała i skryła na wieki. Ogromnie miłym i pięknym pochodem było to, że w tym roku było wiele, bardzo wiele dzieci, którzy z ogromną nabożnością dopisywali starszym, naprawdę dzięki wam rodzice, dzięki wam nauczyciele, że przyprowadzając dzieci na taki obrzęd wszczepiacie wiarę i ogromny szacunek dla przyszłego pokolenia.

Z organizacji patriotycznych nie zabrakło nikogo, i tak przybyli gremialnie oficerowie rezerwy R.P. z prezesem majorem Zubkiem na czele, kupcy z prezesem Podsiadło, Komitet Rodzicielski, Krucjata, organizacje kościelne oraz miejscowy SPK w komplecie.

Każdy grób polskiego żołnierza bez wyjątku na stopień czy tytuł którego kryje płyta z napisem: Tu spoczywa żołnierz polski — ozdobiony był świeczką oraz wazonikiem tradycyjnej chryzantemy.

Ciemno się robiło kiedy Polacy opuszczali cmentarz południowy unosząc w swym sercu zadowolenie, że jednak nigdy nie zapomniamy o tych co od nas odeszli na zawsze, bo takie są wyroki Boskie.

Cześć Ich Pamięci.

Bronisław SZCZAPA

APEL

DO POLONII NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ W LILLE I OKOLICY

Drodzy Rodacy,

Starodawnym zwyczajem wiemy, że żołnierz polski jest dożgonnie związany z wiarą przodków.

Fakt, że w obecnej chwili jesteście żołnierzami w cywilu, lecz — tradycje nasze pielęgnujemy i przypominamy je na każdym kroku, gdzie li tylko nadarzy się okazja.

Dlatego Kochani Rodacy z Lille i okolicy zawiadaniamy was, że w dniu 8 grudnia w dniu Matki Boskiej Niepokalanej Poczęcia, Patronki 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, odbędzie się solenne nabożeństwo w Lille — w Kaplicy polskiej przy de l'Hopital-Militaire o godz. 9.30.

Prosimy wszystkich rodaków, ażeby przy-

byli gremialnie na powyższe nabożeństwo, by tym samym oddać cześć tym cichym bohaterom którzy oddali swe życie za Polskę.

Organizacje świeckie, kombatanckie i kościelne proszone są o wydelegowanie pocztów sztandarowych.

Delegat Pułku na Francję

WIECZÓR

LITERACKO-ARTYSTYCZNY

W niedzielę dn. 15 grudnia br. o godz. 16-tej w Centre Catholique des Intellectuels Francais (61, rue Madame, Paris-VI, metro St-Sulpice), odbędzie się wieczór literacko-artystyczny Sokoła Polskiego w Paryżu.

W części literackiej udział biorą: Dr Maria Kasterska, Ryszard Matuszewski, Jadwiga Nomarska.

W części artystycznej wystąpią: Prof. Luigi Campolieti, Waldemar Kossakowski (tenor), Mistrz Hanna Leśniewska, Claude Renie (bas-baryton) oraz Zofia Stańko (sopran).

Rodaków z Paryża i okolicy prosimy o punktualne przybycie.

UWAGA! Zaproszenia indywidualne rozsyłane nie będą. Karty wstępu przy wejściu na salę.

Za Zarząd Sokoła Polskiego w Paryżu:
Władysław Dąbrowski
prezes

„MIESIĄC INWALIDY”

W ramach pomocy dla polskich inwalidów wojennych we Francji w czasie „Miesiąca Inwalidów” dalszą ofiarę pieniężną nadesłał:

Kompania Wartownicza nr 4505 — 61,31 fr., M. Ratajski 30 fr., Stowarzyszenie Rzemieśln. i Rob. Pol. im. Mar. Piłsudskiego 50 fr., dr B. Orleans 50 fr., inż. W. Szulc 150 fr., Ledóchowska 20 fr., M. Strzelecki 10 fr., Dyr. M. Jurkiewicz 20 fr., personel administracyjny Polskiego Schroniska w Lailly-en-Val 50 fr., Józef Gulski, prezes honorowy Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji 300 fr. (osobiście), Nowicki 10 fr., Urbańczyk 15 fr.

Za powyższe ofiary serdeczne „Bóg Zapłać” w imieniu tych kolegów, którzy z pomocy tej skorzystają.

Dalszą pomoc prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku C/C 7913-93 Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St-Gilles, Paris-3 (z zaznaczeniem na „M.I.”).

Polski Związek Inwalidów
Wojennych we Francji.

NIEMCY

PIELGRZYMKĄ POLAKÓW DO NEVIGES W 1963 ROKU

Tegoroczna pielgrzymka Polaków do Neviges zgromadziła wielotysięczne rzesze naszych rodaków w kornym hołdzie u stóp Najświętszej Maryi Panny.

Mszę św. pontyfikalną celebrował Najprzew. ks. Infułat E. Lubowiecki. Wielka

liczba wiernych Maryi przystąpiła podczas Mszy św. do Stołu Pańskiego.

PIELGRZYMKĄ RÓZANCOWA POLAKÓW DO KEVELAER

Corocznie Polacy z poszczególnych miejscowości w Nadrenii i Westfalii pielgrzymują w miesiącu październiku do Cudownej Matki Boskiej w Kevelaer.

I w tym roku również Polacy z Essen, Duisburg, Oberhausen i Dortmund, Bettrop brali udział w pielgrzymkach różańcowych do Kevelaer.

„PIERWSZA CZYTANKA”

W sierpniu ub. roku wyszła spod prasy drukarskiej czytanka polemnicarstwa p.t. „Pierwsza Czytanka”. Wydanie drugie, poprawione, 47 ilustracji w tym kolorowych 40.

Podstawę układu Czytanki stanowi przedwojenne wydanie M. Falskiego. Jednakowoż czas i warunki w jakich żyje i uczy się nasza młodzież poza granicami Kraju zmusiły nas do poczynienia pewnych zmian przez zastąpienie niektórych czytańek nowymi oryginalnymi opracowaniami lub przedrukiem z innych podręczników. To samo dotyczy ilustracji.

Układ czytańek wiąże się porami roku uwzględniając zmiany zachodzące w przyrodzie. Obok czytańek łatwiejszych i krótszych umieszczone są czytanki dłuższe i trudniejsze z zachowaniem stopniowania, co pozwoli nauczycielowi na swobodę wyboru należnie od stopnia przygotowania dzieci.

Książka zawiera 123 czytanki oraz 47 obrazków (w tym 10 nowych), obliczona jest na rok szkolny liczący 160 godzin nauki.

Dołożyliśmy starań, by szata zewnętrzna podręcznika była bez zarzutu. Papier w lepszym gatunku niż wydanie pierwsze, nowe czcionki odpowiedniego rozmiaru specjalnie zakupione przez torontoński tygodnik „Głos Polski”, który podjął się druku. Okładka półsztywna, mocna.

Cena została tak skalkulowana, by pokryła koszty nakładu i związanej z tym korespondencji, bez zarobku, \$ 1,25 za egzemplarz. Przy zakupie 10 egzemplarzy i więcej będzie można korzystać z 10% rabatu.

Czytaniek wydaje Rada Oświatowa Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie, traktując przedsięwzięcie jako skromny wkład do dorobku Polonii kanadyjskiej w okresie obchodu Tyśiąclecia Polski.

Mamy nadzieję, że Czytanka wypełni drobną wprawdzie ale bolesną lukę w pracy nauczycieli, a przede wszystkim młodzieży, polskich wieczorowych szkół przedmiotów ojczyźtych i rozejdzie się po szerokim świecie.

Zamówienia należy kierować na adres:

Education Committee P.N.U. of Canada
68 Indian Grove, Toronto 3, Ont.,

Canada

B. KOWALSKI,

Przew. Rady Oświatowej Z.N.P.
w Kanadzie.

PIERWSZA POLSKA PRYMICJA NA WESTFALII

Lud polski w Westfalii modlił się długo i czekał z utęsknieniem, kiedy nadejdzie ten radosny dzień, kiedy przed ołtarzem Pańskim stanie ksiądz Prymicjant Polak spośród tutajżego ludu z Westfalii. I dzień ten nadszedł.

Ksiądz Prymicjant Witold Broniewski odprawił uroczyste Prymicje i udzielił kapłańskiego błogosławieństwa prymicyjnego naszym rodakom w Dortmund, Duisburg, Essen i w Köln.

Polacy z Westfalii cieszyli się bardzo ze swego Księdza-Prymicjanta. Dlatego też przyjmowano Go wszędzie bardzo uroczysto i serdecznie. Kwiaty, deklamacje, przemówienia, hojne podarunki wzruszyły, a nawet rozrzuwiły naszego Księdza-Prymicjanta.

Kazania prymicyjne wygłosili, ks. Jan Kubica i ks. Władysław Przybylski.

Z okazji Prymicji w Duisburg urządzono piękną akademię. Nasi rodacy w Köln-Westhoven urządzili ks. Broniewskiemu naprawdę polską Prymicję z procesją do kościoła, ze sztandarami, Mszą św. z asystą.

W uroczystej akademii na sali, we wspólnym przyjęciu dla ks. Prymicjanta brali udział księża niemieccy i belgijscy.

Serdeczne życzenia i podarunki składali począwszy od najmłodszej 4-letniej parafianki do 82-letniego naszego rodaka ze Starej Polonii.

Wszystkim drogim Rodakom za pracę, okazane serce i hojne ofiary dla wielebnego ks. Prymicjanta jeszcze raz tą drogą serdecznie Bóg zapłać.

Oby Bóg dał, aby ta Prymicja nie była ostatnią.

BELGIA

Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO ZW. KATOLICKIEGO W ANTWERPII

Corocznym zwyczajem członkowie Polskiego Związku Katolickiego w Antwerpii uczestniczyli w oddaniu hołdu poległym w Belgii polskim żołnierzom i pochowaniu na polskim cmentarzu wojskowym w Lommel, i złożyli z ramienia organizacji wieniec, a mianowicie dnia 27 października b.r.

Ponieważ polscy żołnierze polegli w boju o wolność „waszą i naszą”, leżą nie tylko

pochowani w Lommel, ale też na cmentarzu w Schoonselhof, gdzie znajdują się również mogiły zmarłych członków naszego Związku, członkowie udali się dnia 1 listopada b.r. na cmentarz w Schoonselhof, gdzie złożyli na grobach polskich żołnierzy oraz na grobach zmarłych członków i innych Polaków wianki kwiatów oraz pomodlili się za ich dusze.

W niedzielę, dnia 3 listopada po Mszy św. odbyła się krótka akademie ku czci Chrystusa Króla. Pan prezes Kuczkiewicz wygłosił bardzo ładny odczyt o Królu nas wszystkich ludzi wierzących Jezusie Chrystusie, dzieci zaś urozmaiciły tę akademię

PIELGRZYMKA DO FATIMY

Ze względu na trudności wizowe, przejściowo aplikowane przez Hiszpanię, przerwaliliśmy tradycję naszych maryjnych pielgrzymek do Fatimy. Obecnie, kiedy sprawa wiz znowu się znormalizowała, podejmujemy nasze pielgrzymki do wielkich sanktuariów maryjnych.

Najbliższa pielgrzymka do Fatimy wyruszy w pierwszych dniach lipca 1964 r., tak, by pielgrzymi mogli wziąć udział w uroczystościach rocznicy objawień w dniu 13 lipca.

Prosimy nie zwlekać ze zgłoszeniami. Przyrzekamy wszystkim, którzy się zgłoszą do końca marca 1964, załatwić wszystkie formalności wizowe. Po tym terminie w miarę wolnych miejsc będziemy przyjmowali już tylko zgłoszenia pielgrzymów z paszportami francuskimi, dla których formalności wizowe są mniejsze.

Po wszelkie informacje i bliższe szczegóły piszcie na adres:

Biurowisko Pielgrzymkowe „Niepokalanej”
B.P. 18
La Ferté-sous-Jouarre (S.-et-M.)

odśpiewaniem paru pieśni. Wspólną modlitwą zakończono tę krótką, ale ładną uroczystość, którą zaszczylił między innymi swoją obecnością ksiądz prof. dr Mazierski.

„NIE MAMY SIĘ GDZIE UŻALIĆ”...

Na wstępie mego pisanego przesyłam Rodakom na obczyźnie serdeczne pozdrowienia i braterski uścisk dłoni z ojczyzny, z „Polski Ludowej”.

Opiszę wam najbardziej bolącą sprawę — renty wypadkowej i starezej.

My, inwalidzi z Francji, Belgii i Holandii, pobieramy renty w Polsce wypłacane przez Biuro Rent Zagranicznych w Warszawie, które mieści się przy Załkadzie Ubezpieczeń Społecznych. Renty są wypłacane według widzi mi się. Górnik, który przepracował 11 lat i 8 miesięcy i uległ wypadkowi, otrzymuje z Francji 1024 zł. Wdowa po górniku za 15 lat pracy męża we Francji otrzymuje 485 zł, ale deputatu węglowego już nie ma. Inna wdowa, której mąż przepracował 33 lata, otrzymuje 500 zł, a deputatu też nie ma.

Czy wiecie, że od 1 października 1961 roku dopiero obecnie wypłaca się nadwyżkę przyznaną przez rząd francuski? I to w jakiej formie! Wdowie, która miała otrzymać podwyżkę, potrąca się za 20 miesięcy po 280 zł.

Ja, jako rencista, otrzymuję 299 nowych franków. Jeślibym otrzymywał je przez pocztę — suma wyniosłaby 14 razy tyle w złotych polskich. Rząd Polski Ludowej wypłaca nam dwie trzecie kwoty.

Mój znajomy otrzymał 70 guldenów holenderskich renty miesięcznie, ale Biuro Rent Zagranicznych wypłaca mu tylko 270 zł. Jeśliby otrzymywał tę kwotę przez pocztę, za 70 guldenów otrzymałby 785 zł — zapytuję więc gdzie się podziewają te 515 zł miesięcznie?

Ci górnicy, co pracują w Polsce już 5 lat, otrzymują rentę nawet do 930 zł. miesięcznie, ale ci, co pracowali 42 lata za granicą i nie mają 5 lat przepracowanych w Polsce, nie otrzymują żadnej renty. Ci ludzie zdani są na łaskę losu, bo są tylko na Gromadzkiej Opiece, a Gromada, czyli sołtys, wypłaca miesięcznie wsparcie, które nie tylko na życie nie starczy, ale nawet na trumnę.

Rencista opłaca wszystkie datki na szkołę i inne rzeczy, ale gdzie to wszystko idzie?

Polakiem jestem z krwi i kości, za ojczyzną krew przelewałem w r. 1921, ale jako pokrzywdzony robociarz żądam wynagrodzenia krzywdy — tej którą mi się wyrządza. Nie mam gdzie się użalić, więc do was, drodzy Rodacy, piszę.

Pokrzywdzony górnik

NASZE DZIECI...

Mamusia Basi i Franka była z wizytą u krewnych we Francji. Po powrocie opowiada o swych wrażeniach i pokazuje sprawunki. „Za to dałam 8 franków” — mówi w pewnym momencie. „Dlaczego kłamiesz! — woła z oburzeniem Basia (lat 3) — przecież masz tylko jednego Franka i nikomu go nie dałaś, bo się tam bawi”.

Boguś (lat 3) często grymasi przy jedzeniu. Starsi mówią wówczas: „Jedz, to urośniesz duży!” Pewnego razu Boguś na spacerze widzi ogromny kościół. Pyta tatę: „Duży ten kościół?” „Bardzo duży” — potwierdza tata. Boguś po namyśle: „A co ten kościół zjadł?”

Ania (lat 4) przygląda się mamie (geolog), która składa wykopane skorupy starej wazy. Mama jest bardzo z tego wykopaliska zadowolona, o czym mówi Ani. Ania podskakuje radośnie: „Mamusiu, ja ci przyniosłam jeszcze cenniejsze wykopalisko, bo stukłam wazon i zakopałam go w piaskownicy!”

GŁOS KATOLICKI

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}
Telefon : RICHelleu 83-85

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.
REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI — DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI
N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

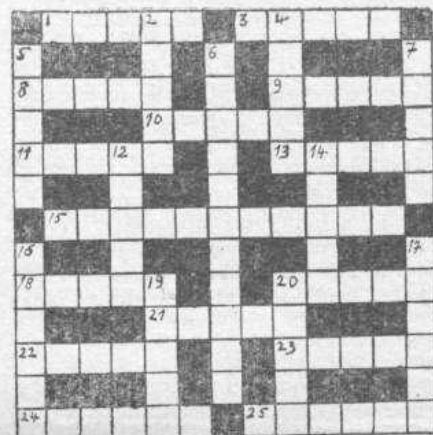
LA VOIX CATHOLIQUE

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Krzyżówka nr. 103

Ułożyła p. M.P., czytelniczka „Głosu Katolickiego”.



Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) Uczucie lęku. 3) Ćwiczenia cielesne. 8) Zamek królewski w Polsce. 9) Futro drogocenne. 10) Owoc. 11) Dolna kończyzna zdrobu. 13) Praca psa. 15) Bohater polski z czasów Napoleona. 18) Cierni. 20) Papier przebitkowy. 21) Pomieszczenie dla bydła. 22) Mieszkanie króla. 23) Ksiądz z Pana Tadeusza. 24) Istoty nadziemskie. 25) Ksiądz.

Pionowo: 2) Lody z owocami. 4) Dziewczyna. 5) Wyżłobienie na srubie. 6) Bardzo niewielki. 7) Sposób odżywiania. 12) Zwierzęta pracujące. 14) Silne uczucie. 16) Ułatwienie — sposobność. 17) Taniec. 19) Pal. 20) Papier, strona.

Rozwiązania należy przelać do redakcji do dnia 15 grudnia br.

Za dobre rozwiązanie przyznajemy nagrodę książkową drogą losowania.



Pierwszy katolicki prezydent Stanów Zjednoczonych, John Kennedy, poległ — jak żołnierz — na postęrnku. Śmierć jego przedwczesna uwypukliła walory jego kryształowego charakteru ukształtowanego na zasadach chrześcijańskich. Zdjęcie jego z obecnym Ojcem św. Pawłem VI na tle rzeźby przedstawiającej Matkę Bolesną jest jakby zapowiedzią tragicznej jego śmierci.



Nazwisko Roberta Kennedy, brata zamordowanego prezydenta USA, jest obecnie coraz częściej cytowane w związku ze zbliżającymi się wyborami prezydenckimi w Stanach Zjednoczonych.

Pomoc rodzinie

W każdej formie

DO POLSKI:

każdy artykuł stąd, lub krajowy bez jakichkolwiek opłat przy odbiorze (żywność, tekstylia, węgiel) — oraz gotówkę.

Wysyłamy z okazji Świąt paczki ze świeżymi pomarańczami, cytrynami itp. Bez opłat, przy odbiorze. Gwarantowana szybka dostawa.

— Zażądajcie cenników —

DO ROSJI:

każdy żądany artykuł i kilkadziesiąt paczek standartowych, wszystkie koszty płatne u nas, odbiorca nie ma żadnych opłat; także gotówkę, wypłacaną tam na miejscu w ciągu 15 dni.

WSZELKIE WYJAZDY

i sprowadzanie krewnych z Polski, — wysle Ci, lub załatwi najpewniej, najprędzej i na odpowiedzialność firmy, biuro:

„ORANIA”

16, rue Vezelay, — PARIS (8).

Uwaga: Z okazji Świąt Bożego Narodzenia, kolendę polską DARMO wyślemy tutaj każdemu, kto przekaże nam zlecenie wysyłkowe na sumę powyżej 60 frs.